



zabawimy się w chowanego!

Niema mowy — jest zbyt jasno! Mama powkręcała wszędzie te nowe żarówki



TUNGSRAM KRYPTON

Zbeteźnicwa...

HISTORIA PRAWIE PRAWDZIWA

Byli komendant obozu izolacyjnego w Berezie, emerytowany podinspektor policji, Bolesław Greffner, zainicjował sklep spożywczy w Łucku na ul. Jagiellońskiej i składał ofiary na biednych narodowców. (Z prasy).

W Łucku już od paru dni prowadzona była energiczna propaganda antyżydowska. Wzdłuż całej ulicy Jagiellońskiej stały gęsto pikietki, ostrzegające przed sklepami żydowskimi i udzielające informacji o zakupach u Polaków.

Jednym z pikietarzy był były więzień Berezki, nazwisko pomijam — oznaczmy go wprost krótko X.

X zmęczony całodziennym użeraniem się w wrzeszczącej mi łydami wszedł, w pewnej chwili, do pierwszego po drodze sklepu, żeby się napić wody sodowej.

Właśnie sklepikarz był zajęty pracą. Z trudem nachylił się ze względu na potężny brzuch i ze stojącej w kącie beczki ze śledziami wytławił za ogony pojedyncze sztuki.

Wreszcie skończył, podniósł się, a jego trzy podbródki zadrgały w uśmiechu, zaś małe ofuszczone oczka, żywiej zabłyśły.

— Ach, kolega pikietciarz, czym mogę służyć? — zapytał. — Tak, nareszcie bierzemy się do pracy — ciągnął dalej. — Jak się my, wszyscy narodowcy potężamy, to nie długo żydów i sanację zlikwidujemy. Byle tylko razem i zgodnie. Ja sam, dodał z dumą, jestem bojowym narodowcem. Składam ofiary na bezrobotnych. Żeby tak wszyscy robili. Ale, ale, ja gdzieś pana widziałem, — ożywił się nagle sklepikarz.

X popatrzył, splunął, trzasnął drzwiami i wyszedł.

Po jego wyjściu emerytowany podinspektor policji, były komendant obozu izolacyjnego w Berezie, a obecny sklepikarz, Bolesław Greffner, długo dźwigał się i myślał. Nie mógł zrozumieć szczególnie, co znaczyło jedne słowo, które powiedział pikietciarz, wychodząc ze sklepu.

B. REZA

Królowa Maria przybędzie do Warszawy

Teatr Wielki w Warszawie wystawić ma w połowie listopada balet pantomimiczny „Taina”, pióra królowej Marii rumuńskiej. Na prapremierę swego baletu przybyć ma do Warszawy autorka, królowa Maria, oraz kompozytor muzyki, znany muzyk rumuński prof. M. Anglicu. Tytułową rolę „Tajny” wykona primabalerina p. Halina Radlińska.

W GRUDZIADZU

zaprenumerować „ABC” można u p. Wawrzynca Borowczyka ul. Mickiewicza 23.

„Narkomindiel” na urlopie

Niezwykłe spacery w piątkę budzą sensację wśród kuracjuszków

(Korespondencja własna „ABC”)

Mariańskie Łaźnie (Marienbad), we wrześniu.

Godnem uwagi jest jak zewnętrznie przedstawia się „pan minister spraw zagranicznych” narodu, który żydzi „uwolnili ze szponów caratu”, według własnego ulubionego wyrażenia.

Otóż „pan minister spraw za-

Nie nazywa się ministrem spraw zagranicznych, lecz „narkomindiel” — neologizm z rosyjskich wprawdzie źródłosłów, ale w czysto żydowskiej przeróbce.

Korzysta z urlopu. Ale „triumfujący proletariatu”, sam wodzony na mocnym łańcuchu, nie darzy go zaufaniem, nawet w czasie zdrowotnego urlopu.

Gdy „towarzysz narkomindiel” wychodzi z hotelu, Waldmühle, gdzie mieszka, poprzeda go czekista. Za nim idzie drugi czekista. Władze lokalne dodały jeszcze, ze zrozumiałych względów, swoich agentów (nie tajnych, a zupełnie jawnych), którzy kroczą zawsze obok czekistów. Każdy „spacer”, czy to do źródła, aby wypić kubek wody leczniczej, czy do kąpieli, czy wprost na przechadzkę, odbywa „towarzysz - narkomindiel” w „piątkę”, co oczywiście stanowi sensację i budzi podziw, zwłaszcza wśród goszczących tu prawdziwych ministrów, no i tych, którzy prawdziwych ministrów widują chadających na wolności.

Jeden z tych konwojujących dygnitarzy sowieckiego czekistów, ma wygląd normalny, standardowy. Drugi, wzbudza zaciekawienie. Wygląd straszny. Mimowoli nasuwają się myśli o podziemiach „Czeka”, zwanej później „GPU” i „operacjach”, jakie się tam odbywały i odbywają. Naprz. ulubiony „zabieg” stosowany przez towarzysza Jagodę (żyda, obecnie już „zlikwidowanego”). — „Zabieg” ten polegał na ściąganiu skóry z ręki, zanurzonej uprzednio we wrzącej wodzie, co podobno ułatwia schodzenie skóry. Nazywa się to technicznie „zdejmwaniem rękawiczek”. Fotografje takich rękawiczek, ściąganych własnoręcznie przez Jagodę z jego ofiary, można oglądać w Muzeum anty-bolszewickim w Berlinie.

Otóż ten drugi konwojujący „ministra” czekista, wygląda na takiego, który tego rodzaju „zabieg” wykonywał własnoręcznie i chętnie.

Czasem też „piątkę” tej towarzyszy młoda kobieta, z wyglądu Rosjanka, może dawną „Smolazka” lub wychowanką innego uprzywilejowanego instytutu dla dziewcząt szlacheckiego pochodzenia (szczęśliwemu okaz warstwy wymordowanej). Jest to stenografistka z dobrą znajomością języków,

w których „narkomindiel” zwraca się z notami protestacyjnymi naprz. przeciw piractwu, śmiejąc się „śmiechem czerwonym” z tych, którzy te noty przyjmują na serio.

Stenografistka ta sprawia wrażenie wprost litości budzące, wygląda na istotę sturtowaną do ostatnich granic.

A rodzina „pana ministra”? Naprz. szanowna małżonka? Ta jest nieobecna. Zgodnie ze zwyczajami przyjętymi przez pogromców „triumfującego proletariatu”

małżonka jest zakładniczką zastrzyżoną „na wszelki wypadek” w Moskwie.

W „raju bolszewickim” wszyscy członkowie rodziny każdego z „dygnitarzy” sowieckich odpowiadają głową za niego i są wymordowywani za każdy „ukon” głowy rodziny, lub jakiegokolwiek istotne czy urojone przestępstwo.

Takiej „wolności” zażywają najwyżsi dostojnicy „raju socjalistycznego”, wyzwoleni ze „szponów caratu”.

Kl—wicz

Książeczki szczęścia

Gramy i oszczędzamy

PKO wydaje z dniem 1.10.1937 roku nową serię książeczek premiiowych. Będzie to z kolei seria V-ta, ponieważ cztery serie dotychczasowe, a zwłaszcza czwarta, zostały dosłownie rozebrane. Wielka popularność premiiowych książeczek oszczędnościowych pozwoliła wyposażyć V-tą serię w tak liczne przywileje dla oszczędzających, że książeczki te jeszcze przed swym ukazaniem się zyskały sobie nazwę „książeczek szczęścia”.

Bo posłuchajmy:

Składając po zł. 5 miesięcznie, uczestniczymy co 3 miesiące w losowaniu premii pieniężnych. Najwyższa premia wynosi zł. 500. naj-

niższa — zł. 50. Książeczka, która wylosuje premię, będzie nadal brała udział we wszystkich losowaniach następnych. Po 9 i pół latach systematycznego oszczędzania otrzymujemy zł. 600.

Niezależnie od tych premii PKO rozlosuje po 9 i pół latach dodatkowo specjalne premie za wytrwałość w oszczędzaniu, wypłacając kwotę zł. 1000 zamiast przewidzianych zł. 600.

Wreszcie po trzech latach książeczka premiiowa staje się pod ręczną kasą pożyczkową, zawsze gotową do usług, ponieważ PKO wydaje po upływie tego terminu pożyczkę do wysokości 80 proc. wkładu na książeczce.

Polemika

Waika o stragan

to tylko drobny odcinek

(k) „Czarno na białem” pragnie zohydzić walkę z żydami:

Trzeba być wyjątkowo tępym, by tego nie widzieć, by sobie wyobrazić, że w bojach ze straganami tworzy się ma Wielka Polska.

Akcja taka nie może w sobie mieć nic z romantyzmu młodzieńco, „ponad” poziomem wyłatającej”. Jest to cynizm, bo cynizmem jest „w szaty idej ubierać” najbardziej pozorny, materialny, kupiecki interes, prowadzący do skawy.

Jest to cynizm, pochodzący z hitlerowskiej szkoły.

Trzeba być wyjątkowo tępym, by nie widzieć, że walka o stragan to drobny odcinek walki o wyzwolenie Polski z pięć żydowskich. A jeśli walka o wyzwolenie z niewoli niemieckiej czy rosyjskiej jest opróżniona aureolą romantyzmu, to dlaczego tego romantyzmu odmawiać walce z żydami?

„Czas” nie chce zrozumieć własnej niezręcznej taktyki

„Czas” na marginesie naszego artykułu poświęconego niezręcznej taktyce konserwatystów, pisze:

„ABC” ma żal do prasy konserwatywnej za jej ataki pod adresem min. Poniatowskiego. Czy dlatego, że „ABC” politykę tego ministra uważa za szkodliwą? Bynajmniej, uważa ją za nader szkodliwą. Gdzie więc logika — zapyta nieobeznany z obecnymi arkanami „politycznymi” czytelnik? Odpowiedź daje ABC w dalszym ciągu swych wywodów. Twierdzi mianowicie, że ataki konserwatystów znaczącej jedynie pozycję p. Poniatowskiego. Co ciekawe jednak twierdzi również, że ci wszyscy, których prasa konserwatywna wymienia jako ewentualnych następców min. Poniatowskiego tracą wszelkie szanse na fotele ministerialne właśnie dlatego, że nazwiska ich padły z łamów konserwatywnych dzienników.

Morał z tego wszystkiego jest taki, że konserwatyści niewykorzystują swej wyjątkowej zaiste sytuacji.

Przecież „ABC” stwierdza wyraźnie, że ich stanowisko decyduje o zmianach ministerialnych. Jeśli bowiem ministra atakują, to tym samym gwarantują mu długie urzędowanie, jeśli kogoś forsują na ministerialny fotel, to tym samym odbierają mu wszelkie szanse zostania ministrem. Powinni zatem postępować odwrotnie — chwalić ministrów, których w gruncie rzeczy zwalczają oraz forsować na fotele ministerialne swych wrogów. Dziwne zaiste kryteria stosowane są u nas w polityce.

„Czas” nie chce zrozumieć tego, cośmy napisali. Nie uważamy bowiem, że „Czas” jest wszechmocny w zakresie obsadzania Ministerstwa Rolnictwa. Natomiast uważamy, że przez swą niezręczną taktykę „Czas” wzmacnia pozycję min. Poniatowskiego, pozwala bowiem wzmocnić opinię społeczną, że przy zwalczaniu min. Poniatowskiego w gruncie rzeczy chodzi o zwalczanie reformy rolnej.

Zmarwienie „Tygodnia Robotnika” z powodu triumfów „ABC”

„Tydzień Robotnika” płacze z powodu triumfów „ABC”:

Jesień przynosi nowe objawy ożywienia w dziedzinie awantur antysemitycznych, ataków na przeciwników politycznych i wszelkiego innego barbarzyństwa. Edeckie bandy rozpoczęły polowanie na żydów w ogrodach i na ulicach Warszawy i innych miast. Awanturnicy nacjonalistycznej pośrodku młodzieży akademickiej napadają na kolegów żydów. Przez szereg dni ulice miast

obstawione były cenerowskimi pikietami, które nie dopuszczały kupujących do żydowskich księgarni. „ABC”, antysemityczny dziennik warszawski, cieszy się, triumfuje. Awantury antysemityczne to jego posiew i jego żniwo.

Nie dziwnym jest naszym zmarwieniem. Ale na nieszczęście dla was nie one nam nie pomogą.

Morderca Walaszyka stanie prz d sądem

Prokuratura Sądu Okręgowego w Poznaniu opracowała akt oskarżenia przeciwko Wojciechowi Czajce, który w grudniu 1935 roku zabił w Poznaniu dozorcę Józefa Walaszyka; a zwłoki jego zagonął pod pochołą szopy. Walaszyk zginął przed dwoma laty w niewyjaśnionych bliżej okolicznościach. Mieszkał on na placu budowlanym Wojciecha Czajki, gdzie zajmował drewnianą szopę. Po zaginięciu Walaszyka krążyły rozmaite wersje co do jego losów. Dopiero gdy wykryto zwłoki jego zakopane w szopie, władze policyjne rozpoczęły śledztwo. W wyniku dochodzeń sformułowano akt oskarżenia przeciwko domniemanemu zabójcy, Wojciechowi Czajce.

Stacja „B egun Północny” w likwidacji

MOSKWA, 25.9. Ze stacji Biegun Północny donoszą, że będzie ona wkrótce zlikwidowana. Ruchoma kłania, na której znajduje się stacja, jest przez silny północny wiatr znoszona na północ. Zimownicy zostali już zawiadomieni, że o ile kierunek wiatru nie ulegnie zmianie, to zostanie do nich wysłany łamacz lodów, który ich zabierze. Likwidacja stacji Biegun Północny ostatecznie uniemożliwi poszukiwania Lewoniewskiego, gdyż ratownicza ekspedycja będzie pozbawiona ważnych komunikatów meteorologicznych.

Czytelnicy „ABC” nie ustają w ofiarach na pogorzelców i narodowców

W dalszym ciągu wpłynęły następujące ofiary na pogorzelców we wsi Rożki Ziemaki: P. Artur Waga z Pabianic zł. 10, p. Krzyczkowski, Zalesie zł. 5, p. Łuks Stanisław zł. 3, adw. Rudowski Leonard z Plocka zł. 5, p. Deutscher Kazimierz zł. 4,50, p. Mościcki Marian zł. 5, bezimiennie zł. 5, inż.

Ignacy Myszezyński zł. 20, J. G. zł. 1, Z. i M. W. ze Lwowa zł. 10.

Ofiary w naturze złożyli: p. Suska — sweter, bezimiennie — paczka ubrania i książka, Bracka 4 — 1 para obuwia. W. M. N. palto męskie, Zbyszek Celiński — paczka odzieży, „Warszawianin” — paczka ubraniowa zawierająca 3 garnitury, 2 pary spodni.

JESIEŃ — OKAZJA

Jeszcze można nabyć po cenach letnich

FUTRA A. SCHOLL i S-ka

w firmie Marszałkowska 124 róg Moniuszki — Oddział Poznań Plac Wolności 8

SPECJALNY DZIAŁ FUTER MĘSKICH

Duży wybór

Nowe modele

Poszukiwania Lewoniewskiego będą zaniechane

MOSKWA, 25.9. Szef ekspedycji ratowniczej, wysłany na poszukiwania Lewoniewskiego, Szevelow, donosi, że w najbliższych dniach poszukiwania zaginionego lotnika będą zaniechane, gdyż po 26 września zaczyna się na biegunie noc podbiegunowa. Narazie więc poszukiwania będą ograniczone do obszaru o promieniu 150 km. Poszukiwania odbywają się

na szerokości 88 st. 35 minut i około 120 st. długości, zachodniej, gdyż według wszelkiego prawdopodobieństwa tu powinien być lądował samolot Lewoniewskiego. Na wyspach archipelagu Franciszka Józefa zbudowano prowizoryczne stacje ratunkowe na wypadek, gdyby z któryś samolotów ratowniczych zdarzyła się katastrofa.

Chcesz zaprenumerować ABC?

Nie prostszego — telefonu 8.18.33 lub 8.09.33, albo wyślij kartkę pocztową pod adresem: Aleje Jerozolimskie 3a, Kantor „ABC”.



Przy pierwszych objawach gorączki używa się Aspiriny.

ASPIRINA

prawdziwa tylko ze znakiem krzyża Bayera

KOLCE BEZ RÓŻ



PROJEKT

Lubiany przez warszawiaków tyleż co przez Studnickiego burmistrz Starzyński utworzył projekt nowego pseudo samorządu dla stolicy.

Na czym on polega? Ze mianorząd, który mamy dziś wbrew ustawie będzie nadal ten sam, ale — według ustawy.

ŻYDOWSKA ARGUMENTACJA

— Tylko lotr może żądać emigracji żydów z Polski tłumaczy chataciarz, ubytek w ludziach to przecie osłabienie armii.

— A co mają robić chłopci niemający roli?

— Niech idą do fabryk, niech się urządzi roboty publiczne, niech się zajmą rybacstwem, a najlepiej niech emigrują do Ameryki Południowej.

NOŻNY KONKURS

Na Festynie Ludowym w Poznaniu przeprowadzono tradycyjnie ludowy konkurs na najpiękniejsze nogi kobiece. Laureatka oświadczyła tak:

— Uprawiam wszystkie sporty, nawet umiem prawie pływać i raz jechałam konną dorożką; życie poświęciłam dla sztuki tanecznej i gdybym miała protekcję mogłabym wystąpić w filmie; nogi moich przeciwniczek były przepiękne i przezgrabne jednak zdobyłam pierwszą nagrodę i chcę godnie bronić honoru Polski.

NATURALNIE

Na konkursie filmowym w Wenecji polską produkcję reprezentowała „skaradzień” „Barbara Radziwiłłówna”. Producentem był żyd. reżyserem Lejtele, scenarzystą skłcił żyd — co mogło więc wyjść dobrego?

I mimo niezliczonej ilości nagród „polski” film nie otrzymał żadnej ani nawet wzmianki honorowej. W rękach żydów nasza produkcja będzie zawsze ostatnia na świecie. (kol.).

List dyr. Sołskiego

Otrzymujemy list następujący

Szanowny Panie Redaktorze, W związku z felietonem „Dobry początek” w Nr. 299 ABC, spieszę jak najgoręcej zaprotestować przeciw przypisywaniu mi poglądów i słów, których nigdy do nikogo — a tym bardziej do „każdego, nawet pobytnego” — nie używałem.

Moja dotychczasowa współpraca z dyr. Horzycą jest oparta na całkowitym porozumieniu, harmonii i wzajemnym zaufaniu.

Tyle mam do stwierdzenia na marginesie żartobliwego felietonu „Dobry początek”.

Upieram się, aby Pan Redaktor o wydrukowanie listu niniejszego, łacze wyraził poważanie.

DYREKTOR

Teatrów Narodowego i Nowego L. SOLSKI

Notatka w rubryce „Kolce bez róż” miała jak stwierdza zresztą autor listu charakter żartobliwy, a przytoczona w niej rozmowa była oczywiście fikcyjna. Zamieszczając „Kolce” sądził, że nie stana się one źródłem pomówienia dyr. Sołskiego o rzekome wypowiedzenie przytoczonych przez felietonistę słów.